

Gdy wieczorem – Paweł Czekalski

Lubię, gdy wieczorem zmieniają się kolory
Zza brzozonej kory widzę sklep i zakapiory
Rozlane po morzach dążeń
Ich alkoholowe story
Sprawia, że sprawnie odganiam swoje
Straszne stwory
Lubię, gdy wieczorem zmieniają się kolory
Lubię gdy słońce za las zachodzi,
A te tory
Wąskie tory, wasza kolej już minęła,
Tego dzieła
Nie zaznałem jak ci,
Co podróżowali z drzewem nieraz
Lubię gdy wieczorem
Inaczej pachnie powietrze
Jeszcze słońcem, ale chłodu echo
Coraz wyraźniejsze
Połączenie bajeczne,
Z działania na refleksje
Rytm natury się przestawia, ja w nim,
Z nim się nie obawiam
Tylko wtedy, gdy po lesie
Mnie rozniesie i poniesie
Od rzeki na dole, w pole, las
I połoniny spore
Tylko wtedy słyszę siebie,
Tak naprawdę wiem i nie wiem
A ile czuję, pracuję
Nad zgodą serca z rozumem
Ref A to wszystko mnie tu trzyma,
Chociaż niby tu nic ni ma
Ustrzyki Górne, Wetlina,
Trochę dalej Ukraina
Ciepłe lato, sroga zima,
Chociaż zimą rzadko bywam
I natura, która tylko taka jest

W tych górach
A to wszystko mnie tu trzyma,
Ludzie bliscy jak rodzina
Choć nie zawsze sielankowo,
To prawdziwie z ludźmi bywać
Ciepły ogień i lasu mistyka,
Sowy, wilki, misie słyszeć
Światło latarni nie zakrywa,
Gwiazdy wtedy lepiej widać
A to wszystko mnie tu trzyma,
Chociaż niby tu nic ni ma
Ustrzyki Górne, Wetlina,
Trochę dalej Ukraina
Ciepłe lato, sroga zima,
Chociaż zimą rzadko bywam
I natura, tylko tutaj taka jest
II Co przerabia, co powtarza,
Co zostawia, co odkrywa
Co i co nam miesza w głowach,
Społeczna tkanka pólżywa
A bez masek i bez kalek
I strachliwych myśli-kalek
Możemy żyć zacząć razem,
Nie ekspansją już tym razem
Ile we mnie jeszcze gnoju
Tylekroć przerobionego
Ile jeszcze nad tym znoju,
By się w końcu pozbyć tego
I podążyć za tym słowem
I przestać się tłumaczyć
Słowo ideałem mym,
Choć w życiu czasem jest inaczej
Lubię uśmiechy ludzi na szlaku, mimo tłumów
Kocham widzieć ten ich zachwyt,
Gdy im zniknie miejski tumult
Raz totalnie zachwyceni,
Stoją jakby oniemieli
Innym razem niby idą,
A jakby z klatek wylecieli
Ref A to wszystko mnie tu trzyma,

Chociaż niby tu nic ni ma
Ustrzyki Górne, Wetlina,
Trochę dalej Ukraina
Ciepłe lato, sroga zima,
Chociaż zimą rzadko bywam
I natura, która tylko taka jest
W tych górach
A to wszystko mnie tu trzyma,
Ludzie bliscy jak rodzina
Choć nie zawsze sielankowo,
To prawdziwie z ludźmi bywać
Ciepły ogień i lasu mistyka,
Sowy, wilki, misie słyszeć
Światło latarni nie zakrywa,
Gwiazdy wtedy lepiej widać
A to wszystko mnie tu trzyma,
Chociaż niby tu nic ni ma
Ustrzyki Górne, Wetlina,
Trochę dalej Ukraina
Ciepłe lato, sroga zima,
Chociaż zimą rzadko bywam
I natura, tylko tutaj taka jest
III Lubie, gdy wieczorem
Kolory się zmieniają
Kocham przekazywać dalej flow,
Co inni mi go dają
Wydarzenia migotają,
Zmienia się faktura, walor
Rzeczy ważne pozostają,
Gdy doznania przemijają
Ci, co świata ten nieogar
W większym stopniu ogarniają
Niechaj będą dla mnie bazą,
Drogą, księgą, strzałką, flagą
Tutaj w lesie wszystko ma to,
Za czym tęskni człowiek stale
Chcę rozpuścić się w naturze,
Bardziej, mocniej, więcej, dalej
Ref A to wszystko mnie tu trzyma,
Chociaż niby tu nic ni ma

Ustrzyki Górne, Wetlina,
Trochę dalej Ukraina
Ciepłe lato, sroga zima,
Chociaż zimą rzadko bywam
I natura, która tylko taka jest
W tych górach
A to wszystko mnie tu trzyma,
Ludzie bliscy jak rodzina
Choć nie zawsze sielankowo,
To prawdziwie z ludźmi bywać
Ciepły ogień i lasu mistyka,
Sowy, wilki, misie słyszeć
Światło latarni nie zakrywa,
Gwiazdy wtedy lepiej widać
A to wszystko mnie tu trzyma,
Chociaż niby tu nic ni ma
Ustrzyki Górne, Wetlina,
Trochę dalej Ukraina
Ciepłe lato, sroga zima,
Chociaż zimą rzadko bywam
I natura, tylko tutaj taka jest



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych